

ZDZISŁAW RYCERZ

Zdzisław Rycerz

kl. IVb

Gimnazjum im. Bolesława Prusa w Siedlcach

Jak uczyliśmy się w czasie okupacji

Kiedy wybuchła wojna, miałem lat dziewięć i skończone już cztery klasy szkoły powszechnej. Przez czas trwania działań wojennych nie uczyłem się wcale, tak zresztą jak i wszyscy moi koledzy. Taki stan trwał aż do zajęcia naszych terenów przez wojska i władze sowieckie. Mieszkiałem wówczas w moim rodzinnym miasteczku, Siemiatyczach, które leżą niedaleko Bugu w Białostockiem.

Władze sowieckie, pomimo że niezbyt przychylnie były wówczas do nas, Polaków, ustosunkowane, zaczęły zakładać szkoły polskie. Kiedy jednak już przyłączono nasze tereny jako Zachodnią Białoruś do Związku Sowieckiego, w Siemiatyczach zamieniono szkołę polską na dziesięciolatkę z wykładowym językiem rosyjskim, nie znosząc wszakże zupełnie szkoły polskiej, tylko ograniczając ją do klas czterech. Ja, ponieważ już miałem te cztery klasy skończone, chcąc czy nie chcąc, musiałem się uczyć w dziesięciolatce. Ponieważ w tej szkole program był nieco inny niż w szkołach naszych, dostałem się tam do klasy też czwartej.

Z początku nauka szła mi bardzo ciężko, a to z tego powodu, że językiem wykładowym był język rosyjski, a ja go przecie nie znałem. Po pewnym jednak czasie opanowałem go jako tako i nauka poszła mi łatwiej. Uczyłem się więc wtedy przede wszystkim języka rosyjskiego jako wykładowego, białoruskiego jako języka republiki, w której mieszkaliśmy, oraz języka niemieckiego jako obcego. Polskiego uczyłem się w domu sam, jak mogłem. Poza tym mieliśmy te same przedmioty co i w szkole polskiej. Z trudnościami co prawda, bo z poprawką z białoruskiego, przeszedłem do klasy następnej, tzn. do piątej.

Tam już było mi znacznie łatwiej, bo otrząsałem się już z językiem rosyjskim i wreszcie rozumiałem wszystko, co do mnie nauczyciel mówił. Mniej więcej w połowie roku szkolnego zorganizowano już piątą klasę dziesięciolatki z językiem wykładowym polskim. Ja, ma się

rozumieć, pierwszy zgłosiłem się do dyrektora z prośbą, aby mnie przeniesiono do tej klasy polskiej. Przeniesiono mnie bez wielkich trudności i już od półrocza zacząłem uczyć się po polsku. Nauka od razu poszła mi znacznie łatwiej niż w szkole rosyjskiej. Piątą klasę tej dziesięcioletki skończyłem z wynikiem dobrym.

W kilka tygodni po końcu roku szkolnego wybuchła wojna sowiecko-niemiecka. Przychodzą do nas Niemcy i następuje okupacja, którą chyba każdy z nas do końca życia będzie pamiętał. Niemcy teraz przyłączają nasze tereny, tj. Białostockie aż po Bug, do Rzeszy jako tzw. Neuostpreussen.

Szkół żadnych nie można było zakładać bez pozwolenia przedstawiciela władz – *Amtskommissara*. U nas w Siemiatyczach *Amtskommissarem* był Niemiec, ale to taka kanalia, że nie pozwolił nawet ludności na stworzenie jakiejś takiej szkoły powszechnej.

Cóż ja wtedy miałem zrobić? Wziąłem się sam przy pomocy ojca do uzupełnienia moich braków z języka polskiego i historii. Ponieważ miałem te braki nieduże, już w krótkim [czasie] uzupełniłem je i mogłem się wziąć do przerobienia pierwszej klasy gimnazjalnej. Pomimo że ojciec pomagał mi, jak mógł, nauka szła mi ciężko. Lepiej jakoś zacząłem się uczyć, kiedy od jednego ze starszych kolegów pożyczyłem książki, a nauczyciel, niejaki pan Mięsikowski, zaczął mi pomagać. Przy jego pomocy przerobiłem pierwszą klasę.

Z drugą klasą [szło] mi znacznie gorzej. Brak niektórych podręczników dawał mi się bardzo we znaki, poza tym pan Mięsikowski, który dotychczas mi pomagał, nie mógł mi pomóc nic z łaciny, bo sam jej nie umiał. Algebra i geometria też szła mi ciężko. Nie, wszystko by jeszcze jako tako szło, ale łacina to mi się porządnie dawała we znaki. Nie mogąc już dać sobie rady, zwróciłem się z prośbą do miejscowego proboszcza ks. Paczkowskiego, aby mi pomógł. Ten zaczął mi bardzo chętnie pomagać. Jeśli chodzi o inne przedmioty, to w chwilach wolnych od pracy pomagał mi pan prof. Wasilewski, dyrektor gimnazjum państwowego w Siemiatyczach, oraz pan Wielbut, były nauczyciel szkoły powszechnej. Co prawda nauka ta nadzwyczajnych korzyści nie dawała, uczyłem się bowiem z bardzo częstymi i długimi przerwami z różnych powodów – a więc jednego razu z powodu łapanek, innego razu dlatego, że pan profesor albo ja nie mieliśmy czasu, więc lekcji nie mieliśmy.

Tak to trwała ta nauka, aż z wielkimi trudami jakoś zdołałem przerobić klasę drugą. Trzeciej już nie mogłem zacząć, a to z powodu szybko zbliżającego się frontu. Po wypędzeniu

Niemców w Siemiatyczach założono nowe gimnazjum państwowe, gdzie też na podstawie egzaminu zostałem przyjęty do klasy trzeciej i gdzie ją skończyłem.